

Polityka zagraniczna według Trumpa

31 stycznia 2017

Ogarnąć politykę zagraniczną Donalda Trumpa nie było łatwo. W przeciwieństwie do innych, przyszłych prezydentów, nie opublikował tekstów rozwijających jego zdanie na ten temat ani nie wygłosił dłuższych przemów w tej materii.

Żeby odtworzyć jego wizję musimy przejść przez kilka wywiadów i występów z kampanii, a ostatnio także wziąć pod uwagę, kogo wybiera na najwyższe stanowiska rządowe. Niektórzy obserwatorzy uznają taką sytuację za objaw nieprzygotowanego i niespójnego podejścia elekta do polityki zagranicznej, które opiera głównie na nagłówkach prasowych i doświadczeniach biznesmena-obieżyświata. Jednak, kiedy przyjrzeć się bliżej, zaczyna wyłaniać się pewna struktura. Donald Trump ma jasny obraz świata i miejsca w nim Ameryki – i pod pewnymi względami, jego poglądy są znacznie lepiej dostosowane do współczesnych globalnych realiów niż te głoszone przez uznanych teoretyków i polityków w Waszyngtonie.

Spędź trochę czas w stolicy kraju, a zaczniesz postrzegać świat w określony sposób. To wszechświat koncentrycznych kręgów, rozciągający się wokół Białego Domu, z Kanadą, Wielką Brytanią i innymi anglojęzycznymi sojusznikami w pierwszym pierścieniu, pozostałymi potęgami NATO plus Japonią, Koreą Południową i Izraelem w drugim, długoletnimi gospodarczymi i wojskowymi partnerami takimi jak Tajwan, Filipiny i Arabia Saudyjska w trzecim, itd. Poza tym rozszerzonym systemem relacji zależnych znajdują się rywale i przeciwnicy Ameryki: Rosja, Chiny, Iran i Korea Północna. Od dziesięcioleci amerykańska polityka zagraniczna miała na celu wzmocnienie więzi pomiędzy krajami przyjaznymi Waszyngtonowi, starając się jednocześnie osłabić i wyizolować państwa spoza tego kręgu. Czasami oznaczało to pójście na wojnę – by chronić te, w

zewewnętrznej sieci sojuszy i kiedy te w wewnętrznych kręgach były narażone na niebezpieczeństwo.

Trump nie spędził za dużo czasu w stolicy i nie spogląda na świat z Waszyngtonu jak większość amerykańskich polityków. Jest biznesmenem z Nowego Jorku, który prowadzi interesy na całym świecie, całkowicie oderwanym od wszelkich strukturalnych koncepcji sojuszników, przyjaciół i wrogów. Jest w tym bardzo podobny do Rexa W. Tillersona, dyrektora generalnego ExxonMobil, którego wybrał na sekretarza stanu. Dla Tillersona, tak jak i dla Trumpa, świat jest dżunglą, z szansami i niebezpieczeństwami, które mogą pojawić się wszędzie, niezależnie od domniemanej lojalności lub wrogości wobec Waszyngtonu któregośkolwiek z rządów.

W świecie widzianym oczami Donalda Trumpa, Stany Zjednoczone nie są trzonem szerokiej rodziny państw zależnych, które muszą chronić, raczej jednym z wielu ośrodków władzy, konkurującym o bogactwa i przewagę na mocno skonfliktowanej globalnej szachownicy. W tym środowisku celem amerykańskiej polityki zagranicznej jest, nade wszystko, wsparcie interesów Ameryki i udaremnienie planów tych, którzy chcą wygrywać jej kosztem. W tego rodzaju konkurencyjnym środowisku, gdzie każdy rząd jest oceniany wyłącznie przez to, co można zrobić, aby przyczynić się do realizacji interesu Ameryki lub utrudnić jej działania, Trump wykorzysta każde narzędzie będące w jego dyspozycji, aby nagrodzić partnerów i ukarać przeciwników. Chętni współpracownicy mogą spodziewać się wizyt w Białym Domu, korzystnych umów handlowych oraz zwolnienia z przestrzegania praw człowieka; przeciwnicy będą skazani na wysokie cła, izolację dyplomatyczną, a w przypadku ostrzejszych prowokacji, na interwencje wojskowe.

Aby upewnić się, że Waszyngton jest w stanie stawić czoło obu stronom tego równania, Trump zebrał w swoim zespole tych, którzy wiedzą, jak nagradzać współpracowników lukratywnymi umowami (Sekretarz Stanu Tillerson) wraz z tymi, którzy mają doświadczenie w używaniu siły wobec wrogów kraju (Doradca ds.

bezpieczeństwa narodowego gen. Michael T. Flynn i Sekretarz obrony gen. James N. Mattis). I aby upewnić się, że jego generałowie będą w dominować, kiedy i jeśli będzie wdrażał opcję militarną, wezwał do ogromnej rozbudowy sił zbrojnych – a szczególnie marynarki, siły najbardziej odpowiedniej dla prężenia mięśni i szybkich uderzeń [1].

WOJNA PRZECIWKO ISIS

Jak to wszystko będzie działać w stosunkach USA z poszczególnymi regionami i krajami? PozwólmY sobie najpierw spojrzeć na Bliski Wschód oraz wojnę z państwem islamskim. Od samego początku Trump jasno wyrażał, że jego głównym zamorskim celem będzie „zniszczenie ISIS” i innych przejawów „radykalnego islamskiego terroryzmu”. „Zaraz po objęciu urzędu,” jak oświadczył w Filadelfii 7 września 2016 r. „Poproszę moich generałów o przedstawienie w ciągu 30 dni planu, jak pokonać i zniszczyć ISIS.” [2]

Do pewnego stopnia, wojna USA przeciwko ISIS jest kwestią bardziej polityki krajowej niż zagranicznej, w tym sensie, że deklarowana determinacja Trumpa co do zniszczenia tej grupy ma swoją przyczynę w lęku przed terroryzmem o międzynarodowym zasięgu, jaki odczuwają zwolennicy elekta i w ich odrazie dla wojującego islamu w ogóle. Obiecał, że w walce przeciwko ISIS nie będzie żadnych półśrodków: każde narzędzie w dyspozycji wojska zostanie użyte w bezlitosnej unicestwiającej kampanii. Jeżeli członkowie rodzin i cywilni współpracownicy ISIS ugrzęzną w zamęcie, niech tak będzie.

Jednak mimo tego że kampania przeciwko ISIS będzie w dużym stopniu przekazana wojsku, są jednak związane z nią istotne kwestie polityki zagranicznej. Na początek, powstaje pytanie, kto może zostać poproszony o pomoc w ostatecznej walce z Państwem Islamskim. Rozważanie przez Trumpa Władimira Putina jako ewentualnego sojusznika w tej walce, wydaje się najbardziej godną uwagi koncepcją. „Czyż nie byłoby dobrze, gdybyśmy razem z Rosją skleпали ISIS?”, oświadczył przyszły

prezydent elekt w lipcu 2016 r. na wiecu w Karolinie Północnej [3]. Trump wskazywał również na ewentualną możliwość współpracy z Baszarem al-Asadem. „Ani trochę nie lubię Asada, ale Asad zabija ISIS”, powiedział podczas drugiej debaty z Hillary Clinton 9 października. Ci przywódcy z pewnością będą spodziewać się pewnych ustępstw w zamian – Putin przypuszczalnie uznania rosyjskiej aneksji Krymu i zniesienia sankcji; Asad zaprzestania wszelkiej pomocy dla antyrządowych rebeliantów.

Trump będzie również dążył do takich uzgodnień z innymi ważnymi graczami w regionie. Należy się spodziewać szybkiego porozumienia z prezydentem Turcji Recepem Tayyipem Erdoganem, pod którego przywództwem Turcy zwiększą swoją presję na ISIS, w zamian za zmniejszenie wsparcia USA dla kurdyjskich milicji w północnej Syrii – grup, które do tej pory okazały się najbardziej skuteczną siłą, walczącą na ziemi przeciw państwu islamskiemu. Erdogan był jednym z pierwszych zagranicznych przywódców gratulujących Trumpowi po zwycięstwie wyborczym, a obaj podobno rozmawiali już o pogłębieniu współpracy w działaniach antyterrorystycznych. Jest również możliwe, że Trump zgodzi się na ekstradycję żyjącego na uchodźstwie w USA tureckiego duchownego Fethullaha Gülena, którego Ankara obwinia za nieudany zamach kilka miesięcy temu [4].

W rezultacie zintensyfikowania działań USA przeciw Państwu Islamskiemu mogą jednakże ucierpieć stosunki Waszyngtonu z Arabią Saudyjską. Przywództwo ISIS, podobnie jak Arabii Saudyjskiej, to w dużej mierze sunnici, a wielu z tych, którzy najpewniej ucierpią wskutek wzmożenia nalotów na stanowiska Państwowa Islamskiego to sunniccy cywile; tymczasem, wiele z sił walczących z ISIS na ziemi, składa się z szyitów, niezależnie czy będą to wspierane przez Iran milicje w Iraku czy alawici i ich sojusznicy w Syrii. Nieuchronnie, zwycięstwo milicji i przetrwanie Asada będzie postrzegana w Rijadzie jako zwycięstwo Iranu, głównego rywala Arabii Saudyjskiej w walce o dominację w regionie Zatoki Perskiej. To może sprawić, że

napięte stosunki Stanów Zjednoczonych Ameryki z Rijadu, będą bardzo trudne do naprawienia, zwłaszcza biorąc pod uwagę upór Trumpa, uważającego, że Arabia Saudyjska ma słono zapłacić za ochronę, którą jak twierdzi prezydent elekt, ten kraj otrzymuje od Stanów Zjednoczonych.

Na pierwszy rzut oka, Irańczycy mają wiele powodów do obaw, z powodu wyniesienia Trumpa do Białego Domu. Umowę atomową z Iranem – oficjalnie nazwaną Wspólnym Kompleksowym Planem Działania – ogłosił w kampanii „najgorszym kontraktem w historii” i obiecał go „rozmontować” po objęciu urzędu. Na Doradcę ds. bezpieczeństwa narodowego, wybrał gen. Flynna, który jest szczególnie zdeklarowanym przeciwnikiem Iranu, i można oczekiwać, że będzie wywierać na Trumpie presję, żeby dotrzymał swojej obietnicy [5]. Jednak pokonanie ISIS może mieć pierwszeństwo ponad presją, by izolować Iran; Trump może uważać za ważniejsze milczące porozumienie z Teheranem w kwestii pilnej walki z ISIS, a inne kwestie przesunąć na później.

MIESIĄC MIODOWY

Jeśli coś może się zmienić, w ciągu pierwszych dni nowej administracji, to są to stosunki Ameryki z Rosją. Trump kilkakrotnie wyrażał swój podziw dla Władimira Putina, proponując spotkanie z przywódcą Rosji w celu poprawy stosunków dwustronnych. Po telefonicznej rozmowie Putina z prezydentem-elektem Kreml wydał oświadczenie wskazujące, że obaj liderzy zgodzili się na „normalizację stosunków i kontynuowanie konstruktywnej współpracy w możliwie najszerszym zakresie zagadnień” [6]. Wielu obserwatorów uważa też, że wybór Tillersona na Sekretarza Stanu wynika po części z powodu jego długoterminowych powiązań z Kreml w kwestiach energetycznych, zahartowanych w wspólnych biznesach Exxona i rosyjskich firm w Arktyce i na Sachalinie.

Byłoby jednak błędem, gdyby Putin założył, że jakikolwiek miesiąc miodowy w stosunkach rosyjsko-amerykańskich okaże się

trwały. Trump bardzo wyraźnie stwierdza, że jego głównym celem jest przede wszystkim wspieranie interesów Ameryki, a to założenie nie pozwoli na jakiekolwiek ustalenia, które mogłyby być interpretowane jako zrzeczenie się przez USA dominującej pozycji na globalnej szachownicy.

Reżim Putina musi martwić się zamiarem ożywienia przez Trumpa armii USA. Chociaż wiele z jego propozycji, takich jak poważna rozbudowa marynarki wojennej, wycelowanych jest przede wszystkim w Chiny, to niektóre okazują się wyjątkowo niekomfortowe dla Rosji. W szczególności należy do nich wezwanie do modernizacji floty bombowców strategicznych i zdobycia „supernowoczesnego systemu obronnego”. Choć stanowi on również groźbę dla Chin, to inicjatywa ta okazuje się szczególnie niepokojąca dla Rosji ze względu na jej poleganie na broni jądrowej w powstrzymaniu działań militarnych przez Zachód. Sam Putin wyraził zaniepokojenie amerykańskimi planami w swoim corocznym orędziu do narodu, wygłoszonym 1 grudnia. „Chciałbym podkreślić, że próby łamania strategicznego parytetu są bardzo niebezpieczne i może doprowadzić do globalnej katastrofy”, oświadczył [7].

CHIŃSKA ZAGWOZDKA

W czasie kampanii Trump gromił Chińczyków za wdrażanie, względem Stanów Zjednoczonych, nieuczciwych praktyk handlowych i brak szacunku dla prezydenta Obamy objawiający się budowaniem baz na Morzu Południowochińskim. „Chiny igrają z nami... kiedy budują na Morzu Południowochińskim,” powiedział dziennikarzom New York Timesa w marcu ub. r. „Oni nie mają szacunku dla naszego kraju i nie mają szacunku dla naszego prezydenta.” [8]

Trump przewiduje bardziej napięte stosunki z Pekinem. Czy doprowadzi to do całkiem wrogich stosunków, a nawet konfliktu zbrojnego? Zapytany, czy użyłby siły, aby wyprzeć Chińczyków z ich baz na Morzu Południowochińskim, Trump odpowiedział: „Być może... ale mamy wielką gospodarczą władzę nad Chinami... siłę

handlu.” Nie wchodząc w szczegóły, wskazał, że woli używać taryf i innych mechanizmów handlowych, aby zmienić zachowanie Chin. Telefon Trumpa do prezydenta Tajwanu Tsai Ing-wen z 1 grudnia – pierwsza znana opinii publicznej rozmowa między prezydentem USA czy prezydentem-elektem z tajwańskim przywódcą od czasu, kiedy Stany Zjednoczone zerwały stosunki dyplomatyczne z wyspą w 1979 r. – może również być rozumiany jako ostrzeżenie przed ostrzejszymi środkami, które mogą nadejść, jeśli Chiny nie zgodzą się dostosować do amerykańskich oczekiwań.

Jednak Trump rozumie, że w pewnych kluczowych kwestiach musi sobie zabezpieczyć chińskie wsparcie. Jest to szczególnie istotne w przypadku zagrożenia ze strony Korei Północnej – jednej z najbardziej palących kwestii bezpieczeństwa narodowego, z którą będzie musiał się zmierzyć po objęciu urzędu. Chociaż odciętej od większości krajów świata, Korei Północnej najwyraźniej udało się rozbudować swój arsenał nuklearny i wraz z rakietami balistycznymi, zdolnymi do trafiania celów w Japonii i na terytoriach USA na Pacyfiku. Chińczycy wydają się przerażeni możliwością upadku reżimu (co doprowadzić może do zalania północnych Chin falą zdesperowanych uchodźców i stworzenia zjednoczonej Korei pod protektorem USA), tak więc zapewniają temu krajowi materialne wsparcie.

Trump przyznaje, że jeśli chce zmusić Phenian do rezygnacji z programu nuklearnego będzie musiał uzyskać od Chin obietnicę znacznego zmniejszenia handlu z Północną Koreą. „To Chiny powinny rozwiązać ten problem dla nas”, powiedział w pierwszej debacie z Clinton. Jednak to oczywiście wymaga skomplikowanych negocjacji z Pekinem, a on chciałby w nich coś dla siebie ugrać. Przewidując wycofanie się przez Chiny z pewnych obszarów, które są dla niego ważne, takich jak handel, w pełni rozumie, że aby uzyskać współpracę Pekinu w innych obszarach, także będzie musiał być przygotowany do ustępstw.

EUROPA I NATO: CO MOŻESZ DLA NAS ZROBIĆ?

W przypadku prawdopodobnego podejścia Trumpa do Europy i NATO, rozdzźwięk między jego przekonaniem a jego poprzednikami jest szczególnie widoczny. Podczas gdy wszyscy wcześniejsi amerykańscy prezydenci widzieli NATO jako fundament polityki bezpieczeństwa Stanów Zjednoczonych, a Europę jako przedmurze liberalnego porządku świata, Trump nie podziela tych przekonań. W jego mniemaniu, Sojusz Północnoatlantycki zdezerterował z najważniejszych starć naszych czasów – wojny przeciwko radykalnemu terroryzmowi muzułmańskiemu, podczas gdy Europie, jako zbiorowemu podmiotowi brak zdolności wykonawczej, aby wesprzeć żywotne interesy USA i dlatego zasługuje na mniej uwagi niż inne, bardziej zdecydowane potęgi, takie jak Rosja czy Chiny.

W rozmowie telefonicznej z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem z 18 listopada, Trump podobno potwierdził swoje przekonanie o „trwałym znaczeniu” Sojuszu; od tego czasu jednak, nie zaoferował żadnych innych zapewnień o swoim zaangażowaniu, a żaden z jego wyższych rangą wojskowych nominatów nie sugeruje zwiększenia aktywności w europejskim teatrze działań. Rzeczywiście, jego zainteresowanie NATO wydaje się sprowadzać do zaledwie dwóch podstawowych propozycji: członkowie Sojuszu muszą płacić więcej za wspólną obronę i NATO musi aktywniej uczestniczyć w wojnie z ISIS. Wszystkimi innymi istotnymi kwestiami, takimi jak obrona „wschodniej flanki” wobec potencjalnego rosyjskiego ataku, wykazywał niewielkie zainteresowanie.

Europa w tej chwili jest drugorzędnym terenem rywalizacji na globalnej szachownicy. Jeśli nie dotknie któregoś z kluczowych interesów amerykańskich, prawdopodobnie będzie ignorowana. I to, oczywiście, wpisuje się w większą strukturę polityki zagranicznej Trumpa: Ameryka na pierwszym miejscu, wszyscy inni liczą się wyłącznie w zakresie, w jakim są pomocą lub przeszkodą dla realizacji podstawowych celów Stanów Zjednoczonych.

Autorstwo: Michael T. Klare

Tłumaczenie: Przemysław Witkowski

Źródło: Monde-Diplomatique.pl

O AUTORZE

Michael T. Klare – amerykański wykładowca uniwersytecki, specjalista od spraw bezpieczeństwa narodowego.

PRZYPISY

[1] Patrz szerzej zapis przemówienia Trumpa o bezpieczeństwie narodowym wygłoszonego 27.09.16 w klubie Union League w Filadelfii, www.thehill.com.

[2] Ibid.

[3] Jak również „Donald Trump rozważyłby sojusz z putinowską Rosją przeciwko ISIS”, Reuters, www.newsweek.com.

[4] „Trump, Turkey’s Erdogan Discuss Boosting Ties, Fighting Terrorism: Sources,” Reuters, www.reuters.com.

[5] Patrz Matthew Rosenberg, Mark Mazzetti, Eric Schmitt, „In Trump’s Security Pick, Michael Flynn, «Sharp Elbows» and No Dissent,” New York Times, 3.12.16, www.nytimes.com.

[6] Neil MacFarquhar, „Putin and Trump Talk on Phone and Agree to Improve Ties, Kremlin Says”, New York Times, www.nytimes.com.

[7] Za: Andrew Higgins, „A Subdued Vladimir Putin Calls for «Mutually Beneficial» Ties With U.S.”, New York Times, www.nytimes.com.

[8] Patrz: zapis wywiadu „New York Times”, www.nytimes.com.